Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1914. r. Rok VIII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Rozgoryczenie.

Pragmatyka służbowa c. k. funkcyonaryuszy państwowych weszła już w życie, tak samo obowiązują rozporządzenia wykonawcze, które popsuły to, co jeszcze dobrego zostało w lichej pragmatyce.

Weszły w życie, lecz tylko o tyle, o ile się rozchodzi o zaostrzenia w służbie, o karcenie, nakładanie grzywien służbowych i dochodzenia dyscyplinarne. Natomiast funkcyonaryusze państwowi, między tymi przeważnie c. k. słudzy, nie mogą się doczekać pragmatyką i rozporządzeniami wykonawczemi przyznanych nadwyżek.

Jakie są tego przyczyny, o tem różni rozmaicie mówią. Przeważnie twierdzą, że pragmatyka i rozporządzenia wykonawcze są tak niejasne, iż władze krajowe nie wiedzą właściwie, jakie dotyczącym funkcyonaryuszom zaasygnować pobory. Boją się, by nie zaasygnowały więcej, by przez to nie spotkały się z naganą sfer wiedeńskich i zarzutem nieudolności, więc też każdą sprawę wątpliwą, a niemal wszystkie są takie, odsyłają do rozstrzygnięcia do władz centralnych we Wiedniu, do tych panów, którzy układają tak jasne ustawy i rozporządzenia, aby oni wypili piwo, które innym do wypicia nadesłali.

Odsyłanie wątpliwych co do wysokości asygnat do rozstrzygnięcia we Wiedniu odbywa się nie tylko z Galicyi, lecz także ze wszystkich innych krajów koronnych. Wskutek tego biura centralnych władz państwa we Wiedniu są przepełnione aktami i tych nie ma kto załatwić, bo na to zwyczajne siły nie wystarczają, a nadzwyczajnych, wtajemniczonych w te manipulacye, trudno znaleźć. Leżą więc całe wagony tych aktów, aż się odleżą, aż się zmiłują nad nimi referenci i bodaj szablonowo załatwią — a tymczasem tysiące funkcyonaryuszów państwowych przymierają głodem, bo muszą opłacać lichwiarskie pożyczki, zaciągnięte a conto spodziewanych nadwyżek.

Przytem wyłania się druga kwestya, ważna dla funkcyonaryuszów państwowych. Z ustawy wynikające podwyżki płacy powinny im być zaasygnowane ściśle w wypadającym terminie. Skoro państwo tego terminu nie dotrzymało, mają funkcyonaryusze państwowi wszelkie prawo domagać się za to należytego odszkodowania. Jesteśmy też pewni, iż gdyby każdy funkcyonaryusz państwowy te pretensye do skarbu państwa sądownie zaskarżył, musiałby utrzymać się przy swojem prawie, tem bardziej, że państwo owe miliony, powstrzymane swoim funkcyonaryuszom, dało na procent do banków, lub nimi zaspakaja własne wydatki, za co powinno płacić procent, bo to już nie są pieniądze państwa, lecz funkcyonaryuszów, których państwo przez niezaasygnowanie płac we właściwym czasie dotkliwie krzywdzi.

Państwo, jako takie, jest tu winowajcą i ono krzywdy powinno wynagrodzić. Nie przypuszczamy bowiem, iżby szefowie władz centralnych owe pieniądze lokowali w bankach i ciągnęli z nich kolosalne zyski, bo to ze względów buchalteryjnych jest niemożliwe, gdyby jednak i tak było, to zawsze za swoich funkcyonaryuszów odpowiada państwo! Nie mogą się też centralne władze państwa dziwić, że wśród przez nie stworzonej sytuacyi, interesowani snują rozmaite, dziwniejsze domysły, na czem autorytet państwa cierpi.

Jednem słowem, panuje wśród funkcyonaryuszów państwowych, a głównie wśród c. k. sług, ogromne rozgoryczenie na rząd centralny za niedotrzymanie przez niego samego wydanych przepisów pragmatyki i rozporządzeń wykonawczych, co na sposób spełniania urzędowych obowiązków bądź co bądź niekorzystnie oddziaływać musi.

Dlatego też domagamy się bezzwłocznego zaasygnowania nadwyżek pensyjnych i procentów zwłoki, jeżeli sprawa ta, czego pragniemy, zgodnie ma być załatwiona.

Zaopatrzenie sług prowizorycznych.

W numerze 4. „Głosu Służby państwowej“ z b. r. przytoczyliśmy rozporządzenie całego gabinetu ministeryalnego z 25. stycznia 1914 r., którem zostały uregulowane pobory i zaopatrzenia sług prowizorycznych.

Sprawa poborów w służbie czynnej została przez wszystkich zrozumianą.

Natomiast sposób zaopatrzenia sług prowizorycznych, ujęty w § 2 zacytowanego rozporządzenia, nastręczył pewne wątpliwości, mianowicie, czy sługa prowizoryczny, doszedłszy do oznaczonego stopnia płacy, otrzyma całkowitą kwotę 950 K, 1.000 K, 1.050 K lub 1.100 K bez względu na ogólną ilość lat służby, jeżeli się stanie niezdolnym do pracy, tj. czy n. p. sługa prowizoryczny w Krakowie lub gdzieindziej po 12. latach służby otrzyma 1.000 K rocznego zaopatrzenia?

Pragnęlibyśmy bardzo, aby tak było, przynajmniej tę sprawiedliwość wymierzonoby sługom prowizorycznym, że mogliby wcześniej z pełnem zaopatrzeniem iść na

emeryturę, gdy stracą zdrowie w służbie, ale tak, niestety, nie jest.

Paragraf 2. zacytowanego rozporządzenia odwołuje się do artykułu II. § 1. punktu 1. rozporządzenia z dnia 27. września 1911. Dz. u. p. Nr. 193, więc zmienia tylko punkt pierwszy tego rozporządzenia co do wysokości zaopatrzeń sług prowizorycznych, natomiast dalsze punkty art. II. § 1. rozporządzenia z roku 1911 pozostają bez zmiany i postanawiają, że:

1) sługa prowizoryczny musi służyć 40 lat, aby uzyskał pełne zaopatrzenie;

2) że po 10 latach służby w razie niezdolności do pracy, otrzymuje 40% płacy, a za każdy dalszy rok 2%.

Więc na mocy tych postanowień sługa prowizoryczny po 12 latach służby nie otrzyma 1.000 K zaopatrzenia, lecz 40% i 4% tej sumy, czyli 440 koron rocznie. Zaś po 20 latach służby, przy najwyższym stopniu płacy, otrzyma nie 1.100 K, lecz 40 procent od 1.100 K i 10×2 procent = 20 procent, razem 60 procent od 1.100 K, czyli 660 K rocznie, co w dzisiejszych czasach może wystarczyć na utrzymanie cielęcia, bo nędznej krowiny już za tę kwotę nie wychowa...

A teraz przytaczamy w dosłownem brzmieniu cały artykuł II. rozporządzenia całego gabinetu z 27. września 1911 Dz. u. p. Nr. 84 pod tytułem: Korzyści zabezpieczenia sług pomocniczych", zmieniony co do punktu 1. najnowszem rozporządzeniem całego gabinetu z 25. stycznia 1914, czyli tak, jak obecnie obowiązuje.

§ 1.

1. Sługom pomocniczym, którzy podczas trwania stosunku służbowego stracili zdolność zarobkowania, jeżeli:

a) najmniej 10 lat byli zajęci w charakterze pełnozatrudnionego sługi pomocniczego przy państwowych władzach, urzędach i zakładach i

b) niezdolności zarobkowania nie sprowadzili z rozmysłu, albo przy spełnianiu zbrodni, na podstawie Najwyższego upoważnienia z 21 września 1911 będą na czas niezdolności do zarobkowania przyznawane zaopatrzenia, co do których obowiązują następujące normalne kwoty.

We Wiedniu przy płacy dziennej 3·80 K rocznie 950 K, przy płacy 4 K rocznie 1.000 K, przy płacy 4·20 K rocznie 1.050 K, przy 4·40 K rocznie 1.100 K.

W I. klasie dodatku aktywalnego przy płacy dziennej 3·60 K rocznie 950 K, przy 3·80 K rocznie 1.000 K, przy 4 K rocznie 1.050 K, przy 4·20 K rocznie 1.100 K.

W II. klasie dodatku aktywalnego przy płacy dziennej 3·40 K 950 rocznie, przy 3·60 K rocznie 1000 K, przy 3·80 K rocznie 1050 K przy 4 K rocznie 1.100 K.

W III. klasie dodatku aktywalnego przy płacy dziennej 3·20 K rocznie 950 K, przy 3·40 K rocznie 1.000 K, przy 3·60 K rocznie 1.050 K, przy 3·80 K rocznie 1.100 K.

W IV. klasie dodatku aktywalnego przy płacy dziennej 3·20 K rocznie 950 K, przy 3·40 K rocznie 1.000, przy 3·60 K rocznie 1.050 K, przy 3·80 K rocznie 1.100 K.

2. Dla tych sług pomocniczych, których dzienna zapłata odstępuje od powyższego szematu, obowiązuje jako podstawa do kwoty normalnej ta skala zapłaty dziennej, która w odnośnej klasie do pobieranej zapłaty dziennej najwięcej jest zbliżona.

3. Jeżeli płaca dzienna, rzeczywiście pobierana, znajduje się w środku między dwoma skalami płac tej samej klasy, to jest obowiązującą najbliższa wyższa skala płacy tej samej klasy.

4. Jeżeli rzeczywiście pobierana płaca dzienna przewyższa najwyższą kwotę odnośnej klasy, to ta najwyższa kwota odnośnej klasy jest miarodajną.

Jeżeli rzeczywiście pobierane dzienne wynagrodzenie znajduje się poniżej najniższej w punkcie 1. lit. b. oznaczonej kwoty, w takim razie obowiązuje najniższa kwota, ustanowiona w odnośnej klasie danej miejscowości.

5. Zaopatrzenie wynosi przy skończonych dziesięciu latach służby pomocniczej 40 procent, a za każdy dalszy rok 2 procent powyższych, normalnych poborów, tak, że po ukończeniu 40 lat służby następuje przyznanie całej kwoty normalnej jako zaopatrzenia.

6. Przy obliczeniu czasu służby do zaopatrzenia, liczy się okres nad 6 miesięcy za cały rok.

7. Obliczenie czasu służby w celu ocenienia, czy w punkcie 1. lit a. oznaczone warunki mają miejsce następuje jednakowoż na podstawie zasad § 3 rozporządzenia z 15. października 1902 Dz. u. p. Nr. 200,

O ile w innej gałęzi służby państwowej (przy wojsku, żandarmeryi, straży skarbowej) spędzone lata służby mają być uwzględnione, pozostawia się do rozstrzygnięcia, w razie wniesienia prośby przez sługę pomocniczego, centralnej władzy, w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

Tak opiewa zmodyfikowany § 1. artykułu II. rozporządzenia całego gabinetu z r. 1902.

Dalsze paragrafy tego rozporządzenia pozostają bez zmiany, a są one zamieszczone, jak całe rozporządzenie z r. 1911, w numerze 11. „Głosu Służby państwowej" z r. 1911, więc ich tutaj nie powtarzamy.

Konstatujemy jednak, że na mocy obecnie obowiązujących przepisów najwyższe zaopatrzenie na starość sługi prowizorycznego, po 40 latach służby i wykazaniu niezdolności do zarobkowania (z wyjątkiem ukończonego 60 roku życia) wynosi zaledwie połowę emerytury sługi dekretowego, co dla prowizorycznych jest rzeczywiście straszną krzywdą.

Koledzy prowizoryczni!

Nadchodzi czas i to czas najwyższy, ażeby skupić w jeden punkt nasze myśli i siły całego ogółu, ażebyśmy nie byli, jak dotąd, ofiarą swojego własnego zacofania, niedbałości i słabego ducha. Jeżeli zawsze będziemy się cofali i nie pójdziemy naprzód, to zawsze będziemy niewolnikami swojej niedbałości.

Wypadałoby zwołać wiec w sprawie służby prowizorycznej, zaprosić posłów, przedstawić im dobitnie nasze położenie, ażeby nareszcie zajęli się służbą prowizoryczną.

Ale! iluż nas się na ten wiec zgromadzi! Z setek sług prowizorycznych stanie kilkunastu, lub kilkudziesięciu, z którymi nikt liczyć się nie będzie, reszta zaś chowa się po za plecami drugich, obojętnem patrząc okiem na swój niedostatek, a żaden nie bierze się do pracy i czynu.

Przed kilku dniami pewien członek prowizoryczny T. D., u którego zauważyłem płytki i ograniczony umysł, niezdolny do głębszej i poważnej myśli, biadał bezmyślnie na trudne położenie, a jednak wichrzył na szkodę ogółu. Koledzy, jeżeli nie będzie między nami zgody i jedności, jeżeli nasze dłonie nie splotą się w braterskim uścisku, jeżeli nie zgromadzimy się wszyscy w tem naszem ognisku Stowarzyszenia, by wspólnemi siłami walczyć o dobro i przyszłość naszą, to w takim razie, jak dotąd byliśmy, tak i nadal będziemi biedni, głodni i poniewierani przez to, że nie potrafimy myśleć, działać i żyć, a potrafimy tylko wichrzyć, kłócić się i czekać z założonemi rękami na czyją łaskę!

I nie dziwota; wszak jesteśmy nieodrodnymi synami naszych protoplastów, którzy przez wichrzycielstwo i niezgodę doprowadzili do tego, że utracili ojczyznę, wolność i byt narodowy. Dlatego i my tak samo tracimy przez naszą lekkomyślność i niedbałość nasz byt i poważanie, gdyż tylko wspólnemi siłami możemy dojść do celu, a tym celem jest polepszenie naszego bytu.

Nie jest wprawdzie rzeczą łatwą przełamać wszystkie trudności, które stawają w poprzek dążności naszych, ale musimy wiedzieć, że każda rzecz, im trudniej zdobyta, tem jest nam milszą.

Andrzej Kęs, sługa prowizoryczny.

Dzieło p. Kloca.

Któż sobie nie przypomina p. Kloca, posłańca sądowego z Rzeszowa, który na pierwszych walnych zgromadzeniach Stowarzyszenia zjawiał się w palonych butach, a nieźle orędował za sobą i swoimi kolegami. Jako członek naszego Stowarzyszenia mógł był p. Kloc wiele dobrego zdziałać dla posłańców sądowych, bo jego żale potrafilibyśmy ująć w formę rezolucyi, zyskać dla nich orędowników w Wiedniu i przeprowadzić polepszenie bytu tych, naprawdę najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwa. Tylko w silnem stowarzyszeniu i przez silne stowarzyszenie panowie posłańcy sądowi mogli byli rzeczywiście dużo skorzystać.

Lecz p. Kloc roił o wielkości. Widział, jak na nasze walne zgromadzenia przybywali posłowie, że z nami przeprowadzali długie konferencye — więc pozazdrościł widocznie laurów prezesowi naszego Stowarzyszenia, z którym p. Kloc nie może się mierzyć i sam postanowił być prezesem. A ponieważ nim nie mógł zostać w naszem Stowarzyszeniu, więc założył stowarzyszenie własne — posłańców sądowych — odbijając dla niego pewną część tych funkcyonaryuszów od naszego Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie p. Kloca było od samego początku skazane na powolne konanie — raz dlatego, że p. Kloc nie dorósł do szerokiej akcyi, jaką sobie zakreślił, a powtóre z tej przyczyny, iż miał śmiesznie małą ilość członków, z którą decydujące sfery nie potrzebowały się liczyć.

Zmiarkował to p Kloc niebawem, więc, aby mieć koło siebie większy „regiment“ członków, rozszerzył swoje stowarzyszenie na wszystką służbę prowincyonalną sądową w Galicyi. Ale i na tem zrobił kiepski interes. Najpierw ani p. Kloc, ani Rzeszów nie nadawali się do utworzenia centralnej organizacyi służby prowizorycznej. Zresztą służba prowizoryczna stoi lepiej, niż posłańcy sądowi, więc nie wypadało się jej poddać pod komendę p. Kloca posłańców sądowych, którzy nie mogli przeprowadzać polepszenia bytu sług prowizorycznych, bo posłańcy sądowi sami chcieli być sługami prowizorycznymi, więc też głównie o sobie musieli pamiętać.

Wskutek takiego obrotu sprawy stowarzyszenie p. Kloca poczęło cierpieć na chroniczny nieżyt kieszeni. Miesięcznik stowarzyszenia zwany „Dążność“, wychodził raz na trzy miesiące w objętości dwóch karteczek druku, a o szumnie zapowiadanych zapomogach chorobowych, pogrzebowych, odprawach wdowich ani słychu. Pozostali członkowie tego stowarzyszenia tylko dają i dają, a prezes Kloc lub kto inny bierze i bierze. Od czasu do czasu skleją jaką petycyę, — no i na tem wszystko się kończy...

Gdy się na to wszystko patrzy, litość naprawdę budzi się nad biednymi posłańcami sądowymi, że w taki sposób, rozbici, zdążają do polepszenia swojej doli. Na kogo ci panowie liczą? Kto się z nimi dziś liczy?

Najlepiej przekonali się przy ostatniej regulacyi stosunków sług prowizorycznych, przy wyjściu pragmatyki i rozporządzeń wykonawczych. Nikt w tych regulacyach ani jednem słowem nie wspomniał o tak strasznie pokrzywdzonych i poniżonych posłańcach sądowych, oni i nadal pozostają tylko dziennymi, paru szóstakami wynagradzanymi pracownikami sądownictwa bez nijakich praw!

Posłańcy sądowi, ocknijcie się, bo na prawdę pali się dach nad Waszemi głowami. Widzicie, że sami jesteście bezsilni, bo maluczcy, nieliczni i najbiedniejsi. Łączcie się czem rychlej z potężnem Stowarzyszeniem sług państwowych stałych i prowizorycznych, mającem znaczny majątek, a dzielny energiczny, i wpływowy zarząd. Tylko przez to Stowarzyszenie możecie wywalczyć sobie przynajmniej takie stanowisko, jakie mają słudzy prowizoryczni.

Stowarzyszenie to upominało się i upomina energicznie o polepszenie waszej doli, choć mało kto z was do niego należy i tylko temu Stowarzyszeniu będziecie mieli do zawdzięczenia, jeżeli ze stołu rządowego jeszcze jakie okruchy dla Was spadną. A że nie dostaniecie więcej, to już Wasza wina. Opamiętajcie się tedy, zejdźcie na inną drogę, póki pora, póki jeszcze coś dla Was da się zrobić i wywalczyć!

Kłopoty redaktora.

Niejeden, gdy weźmie do ręki „Głos Służby państwowej“ i przeczyta go od deski do deski, już samem przeczytaniem, lubo go interesuje, czuje się zmęczonym.

Inny szuka na całem dziury. Gorszy się ustawianiem artykułów, które niby nie są ściśle połączone z zawodem sług państwowych, dziwi się, dlaczego artykuł, o którym on myślał, nie został przez redaktora odgadnięty i wydrukowany, dlaczego ta lub owa kwestya, jego zdaniem tak ważna, nie została poruszona i t. d. i t. d.

Aby więc ułagodzić niesłuszną krytykę niektórych czytelników „Głosu Służby państwowej“, musimy im opisać, w jaki sposób powstaje każdy numer tego pisma.

Redakcya da się porównać z młynem, a redaktor z młynarzem. Najlepszy młyn i najlepszy młynarz na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będzie materyału do mielenia, tj. pszenicy, żyta, lub innego zboża.

Tak samo redaktor ze swojego palca nie potrafi, choćby chciał, wyssać materyału do zapełnienia numeru. Musi, co prawda, posiadać rozległą znajomość stosunków, panujących wśród służby państwowej, znać prawa i obowiązki, ale wszystko to nie wystarcza. Czytelnicy gazety, członkowie Stowarzyszenia, którego „Głos Służby państwowej" jest organem, powinni zwracać jego uwagę na wszystkie niewłaściwości, spotykające służbę państwową, na jej pokrzywdzenie, wogóle na wszystko, co z tym stanem ma bliższy, lub dalszy związek. Jeżeli redaktor otrzyma taki materyał, to praca jego jest ułatwioną, bo omówienie sprawy nie przedstawia dla niego, przy znajomości stosunków, większej trudności...

Ale właśnie amatorów do informowania redaktora jest bardzo mało, a ci, którzy mają do niego najwięcej pretensyi, wogóle niczem go nie zasilają. Wśród takich stosunków redaktor przechodzi prawdziwe męki, zanim zbierze materyał do gazetki. Musi go sam wyszukiwać, za nim śledzić, a często nie zważać na prośby, aby tego lub owego nie umieszczać, bo to się temu lub owemu może nie spodobać, temu i owemu zaszkodzić. Gdyby redaktor na to wszystko zważał i drukował tylko to, co mu członkowie doniosą i poproszą o umieszczenie, to za cały rok nie zebrałoby się treści choćby tylko na jeden numer!

Redaktor pod względem zbierania materyału do artykułów, musi mieć spryt niezwykły. Gdy wreszcie materyał już nagromadził, rozmyśla, co i jak napisać, co jest najpilniejsze, co można odłożyć, a co należy wyrzucić. Zastanawia się, czy go błędnie nie informowano, jak sprawę przedstawić, aby wszystko zawierała, co potrzeba, a nie uległa konfiskacie, nie naraziła redaktora na procesy prasowe, koszta i siedzenie w kozie. Musi uważać na styl, aby był przez wszystkich zrozumiany, a przecież by pisał pięknie, sposobem literackim i nie ściągnął przez to na siebie zarzutu, że pisze w sposób prostacki, lub że nie dorósł do swego stanowiska.

Także obrabianie artykułów zabiera dużo czasu i wymaga wielkiego naprężenia umysłu. Potem artykuły te trzeba przed oddaniem do druku kilka razy przeczytać, poprawić, ogładzić tak, jak rzeźbiarz wykończa figurę, by pod każdym względem wypadła wzorowo. Niekiedy się je jeszcze przepisuje, mianowicie wtedy, gdy pismo jest nieczytelne i za dużo jest w niem poprawek, aby przez to p. drukarze nie narzekali na utrudnienie pracy. Gdy się wszystkie skrypta, należące do jednego numeru, poskłada, jest ich gruba paczka. Za samo ich przepisanie na maszynie trzebaby zapłacić co najmniej 25 koron!

Gdy redaktor nareszcie z materyałem się uporał i z należnym respektem złożył go w ręce kierownika drukarni, nagle zmienia swoją rolę — z młynarza przemienia się co najmniej w brygadyera.

A dzieje się to tak. Panowie zecerzy składają z jego skryptu tysiące wierszy, a w nich dziesiątki i setki tysięcy liter, każda zaś litera to żołnierz, każde słowo jest szeregiem żołnierzy, wiersze są plutonami, ustępy kompaniami, całe artykuły regimentami, tyle w nich tysięcy liter rozmaitego rodzaju i kroju.

Jeden tylko numer „Głosu Służby państwowej" zawiera tyle regimentów liter, że możnaby z nich utworzyć kilka brygad wojska rozmaitej broni, gdyby litery były uzbrojone, umiały chodzić i maszerować.

Nie prawdaż, mili czytelnicy, że redaktor to ogromna figura, skoro takie mnogie tysiące liter-żołnierzy ma pod swoimi rozkazami! A są one karne i posłuszne, bo muszą to wyrazić, co redaktor chce, muszą trafić do mózgu czytelników i w nim tak długo kręcić, aż czytelnicy wszystko to za prawdę uznają, co redaktor głosi. Wtedy dopiero redaktor odnosi zwycięstwo.

Ba, nim ci żołnierze w literach, wierszach, łamach i kolumnach spełnią swoją powinność, ileż pracy i kontroli wymagają z jego strony, ile natężenia mózgu, wzroku i wszystkich nerwów.

Bo nie myślcie sobie, kochani czytelnicy, że litera to jest sobie taki potulny żołnierzyk, który zaraz „według rozkazu" idzie w szeregi. Gdzie tam! W kasztach tak się nieraz te hultaje pomieszają, że gdzie ma być „a" stanie „w" — gdzie ma być infanterzysta zwykłego abecadła, wylezie jakiś tłusty pionier, który ma wprawdzie to samo nazwisko, ale należy do innego fachu i innego regimentu. Gdzieindziej znowu nicpoń wywróci koziołka, każe się do góry nogami odczytywać. Pary także się łączą według fantazyi, uciekają, rozbiegają i wyprawiają przeróżne figle.

Otóż redaktor każdego takiego żołnierzyka gazeciarskiego, zwanego czcionka, musi kilka razy należycie zlustrować, czy żołnierzyk jest akurat zawołany, czy nie pochodzi z innego regimentu i innego gatunku broni, czy się nie zbakierował, nie wywrócił do góry nogami, czy nie zmyknął ze szeregu przed obawą zgniecenia w prasie drukarskiej, od czego wszystkie członki z bólu stękają.

Aby nie było błędów, redaktor musi każdego żołnierza-czcionkę, jak wspomniałem, kilka razy dokładnie zlustrować, co osłabia wzrok i to bardzo, bo przy próbnych odbiciach czcionki niektóre, na przykład o, e, n, u, zupełnie są do siebie podobne. Potem trzeba baczyć, czy poszczególne regimenty — artykuły idą w należytym porządku, czy kolumny artykułów nie są pomieszane, czy wszystko maszeruje, jak w mobilizacyi wojennej, według z góry obmyślanego planu.

Że w ten sposób każdy numer jest przeprowadzoną mobilizacyą regimentów, brygad i dywizyi czcionek i prawdziwą walką ludzkiego ducha, to nie ulega żadnej wątpliwości...

Dopiero, gdy mobilizacya przeprowadzona, gdy korpusy-numery wyruszyły w bój pospiesznymi i osobowymi pociągami, może znużony redaktor, dumny ze swojego dzieła, wyciągnąć rękę do skarbnika stowarzyszenia i wielkim głosem zawołać: „Zapłać, Żywicielu, bo się muszę podkarmić do nowej walki".

Więc, nie stawiajcie, panowie krytycy, zbyt wielkich żądań do redaktora „Głosu Służby państwowej". Zamiast tego spróbujcie wystawić jaki regiment w formie artykułu, a choćby ten regiment psu na buty się nie zdał, gdyby w podanej formie miał iść do druku — to redaktor tak go poprzednio wymusztruje, że będzie jak odyniec ruszał do walki i wniebogłosy wrzeszczał: „Niech żyje Służba państwowa!"

Pobudka sługi prowizorycznego.

Wszyscy razem, Koledzy, bierzmy się do pracy,
Ile tylko któremu sił i chęci starczy,

Bo licha nasza dola, umartwione życie,
I niejeden z sług biednych łzy wylewa skrycie
Łzy smutku, rozżalenia, cierpienia, niedoli,
Bo widok głodnych dzieci serce ojca boli;
Bo te wołają chleba, a sam ledwo żyje,
Chociaż nawet nie pali i nic nie wypije.
Gdy inny chodzi wesół i zadowolony —
Prowizoryczny smutny, na dół pochylony.
I z wysiłkiem z dnia na dzień dźwiga swój los srogi,
Z ciężkiej pracy i głodu ledwo włóczy nogi.
I błędnemi oczyma patrzy w przyszłość czarną,
Że za swą ciężką pracę ma płacę tak marną,
Z której okryć rodzinę, wyżywić nie w stanie
I na czarną godzinę nic mu nie zostanie.
A kiedy złoży w grobie swe kości strudzone
I zostawi swe dzieci i stroskaną żonę
Bez grosza przy jej duszy i zaopatrzenia,
To powinien usłyszeć głos swego sumienia,
A które po za grobem spokoju mu nie da,
I że przez opieszałość w tej rodzinie bieda
Gdy wspólnemi siłami będziem pracowali,
To dzieło naszej pracy pójdzie coraz dalej,
Gdy prawa ręka z lewą wspólnie w zgodzie żyje
I jedna drugą zawsze wspomaga i myje.
My wszyscy razem ciałem tem wielkiem jesteśmy,
Które swemi siłami wspierać powinniśmy.
Więc proszę Was, Koledzy, nadstawcie swe uszy
I słowa moje niechaj wnijdą Wam do duszy,
Ażeby na wołanie nie była tak głucha;
Prośb, rad i nawoływań niech chętnie posłucha.
Pomnóżmy i ścieśniejmy mdłe szeregi nasze,
Żeby nie były głodne żony, dzieci wasze.
Przemawiam z głębi serca i proszę Was szczerze:
Niech z Was każdy te słowa do sumienia bierze.

Andrzej Kęs.

Wiadomości potoczne.

† **Maciej Czyszczan,** rzeczywisty tajny radca Jego Cesarskiej Mości i emerytowany prezydent krakowskiej Apelacyi, zmarł w Zakopanem 7. marca b. r.. w wieku sędziwym. Pochodził z ludu. Żelazną pracą, uczciwością i wybitnym talentem, idąc ze szczebla na szczebel, doszedł do najwyższego dostojeństwa w sądownictwie. W urzędowaniu był dla wszystkich przystępnym i sprawiedliwym. R. i. p.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 4. i 18. maja b. r, każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem marca b. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z lutego	6318 K	74 h
Przychód w marcu (wkładki)	327 „	20 „
Przychód ze zabawy	280 „	— „
Razem . .	6925 K	94 h
Rozchód w marcu	379 „	75 „
Pozostało .	6546 K	19 h
Z tego umieszczono w Kasie urzędniczej	6400 „	— „
a w kasie podręcznej	146 „	19 „

Wsparcie za czas choroby otrzymali członkowie pp. J. Nytko 28 K 80 h, J. Drwal 25 K 20 h, K. Ziembla 16 K 80 h, M. Łomnicki 38 K 40 h, oraz udzielono nadzwyczajnej zapomogi wdowom p. M. Guzikowej i p. H. Działowskiej po 25 K.

W poczet członków przyjętymi zostali pp. Elżbieta Miłosiowa, Salomeja Krawczykowa z Krakowa, Jan Głowiak z Frysztaku, Karol Daum i Tomasz Jednorak z Krakowa.

Kancelarya „Gal. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sług państwowych w Krakowie" przeniesiona została do tego samego domu przy ulicy św. Tomasza 37, lecz na parter, po lewej stronie od wejścia. Tamże odbywają się posiedzenia zwyczajne Zarządu w każdy czwartek o godzinie 7. wieczór i posiedzenia Wydziału, z reguły w każdy pierwszy poniedziałek po 1. i po 15. każdego miesiąca, również o godzinie 7. wieczór. W tym czasie członkowie Stowarzyszenia, mający do Wydziału lub Zarządu interes, mogą się osobiście stawić i zasięgnąć ustnych informacyj.

Kiedy będą letnie mundury? Piękna wiosna już się na dobre zaczęła, słońce coraz lepiej piecze, a służba państwowa wielu dykasteryi nie otrzymała dotąd letnich mundurów. Wskutek tego musi chodzić dalej w ciężkich zimowych mundurach, żyjąc tą nadzieją, iż letnich za rok bieżący doczeka się przynajmniej na Boże Narodzenie, więc w zimie, gdy się już przez lato grubsze ubranie zedrze, będą słudzy państwowi paradowali w nowiutkich, letnich spodniach i bluzkach Tak to w naszym kraju bywa!

P. Działowska Helena, wdowa po słudze prowizorycznym w Wieliczce, otrzymała wskutek jednomyślnej uchwały Wydziału Stowarzyszenia zapomogę z funduszu wdów i sierót w kwocie 25 K, albowiem wskutek ciężkiej choroby kilkorga, dzieci i nędznego zaopatrzenia ze strony c. k. rządu, znalazła się w ciężkiej nędzy. P. Działowska za ten dar składa Stowarzyszeniu i jego Zarządowi serdeczne podziękowanie.

P. Katarzyna Konarska, wdowa po niedawno zmarłym c. k. słudze, otrzymała od naszego Stowarzyszenia tytułem zasiłku chorobowego, pogrzebowego i odprawy wdowiej kwotę ogólną 192 K 60 h, która w największem nieszczęściu stała się dla niej i sierót prawdziwą i wydatną pomocą. Tem więcej, iż otrzymała ją natychmiast po śmierci męża, na czas czekania na zaopatrzenie wdowie i sieroce, więc uchroniła przez nią siebie i dzieci poprostu od głodu i mieszkania pod niebem. Za tę pomoc składa p. Konarska gorące podziękowanie Stowarzyszeniu i wszystkim jego członkom

Asygnata nadwyżek, należnych c. k. Służbie państwowej z powodu wejścia w życie pragmatyki od 1. września 1913 dotąd nie nastąpiła, nie tylko u nas, lecz w całem państwie. Wywołuje to ogromne rozgoryczenie wśród sług państwowych i naraża ich na wielkie kłopoty pieniężne, bo owe nadwyżki były przeznaczone na opłatę lichwiarską długów, od których teraz dalsze procenty trzeba opłacać. Taka to sprawiedliwość naszego c. k. rządu.

Stworzenie korpusu podoficerskiego. Z dobrze poinformowanych źródeł wiedeńskich donoszą, iż zamierzone jest polepszenie bytu podoficerów, na co potrzebnych będzie 30 milionów koron w ciągu lat ośmiu. W tym celu będzie wstawionych do budżetu 1914/15 r. 3,527.000 koron.

Na podstawie ustawy wojskowej z r. 1912, r. przewidziany był korpus podoficerów dłużej służących w sile 30.000. Z tego miało przypaść 26.700 ludzi na formacye o służbie dwuletniej, a 3.300 ludzi o służbie trzech-

letniej, ogólna zaś liczba podoficerów miała się równać 53.700. Teraz jednak, wobec najnowszej ustawy wojskowej, liczba dłużej służących wojskowych powiększoną została o 4.486, tak, że ogólna liczba podoficerów armii austryacko-węgierskiej będzie wynosiła okrągło 58.000, a w tem 34.500 dłużej służących.

Ponieważ obecnie znajduje się w armii tylko 13 tysięcy dłużej służących podoficerów, przeto czynniki miarodajne postanowiły poczynić wszelkie potrzebne zarządzenia, aby temu fatalnemu stanowi rzeczy zapobiedz. Wobec skróconego bowiem czasu służby prezencyjnej absolutnie koniecznem jest posiadanie licznego i dobrze wykształconego korpusu podoficerów, w których ręku spoczywa w znacznej mierze wykształcenie rekrutów.

Znaczne rozszerzenie korpusu podoficerskiego będzie miało także dla sług państwowych doniosłe następstwa. Mianowicie podoficerów z certyfikatem wytworzy się tylu, że braknie dla nich stałych posad w służbie państwowej. Dlatego z czasem wszystkie obecnie istniejące posady sług pomocniczych będą zamienione na posady sług stałych. Słudzy pomocniczy w przyszłości prawie że nie będą przyjmowani, a obecnie przyjęci są skazani na wymarcie w służbie, bo nadzieja otrzymania posad stałych jest dla nich wobec tego stanu rzeczy niesłychanie utrudnioną.

Rażące pokrzywdzenie sługi prowizorycznego w szkolnictwie. „Monitor“ pisze w num. 2-gim b. r.:

Przed dwoma tygodniami zmarł w Śniatynie ś. p. Hilary Hołubowicz, dyrektor tamtejszej szkoły realnej, a rządy objął po nim prowizorycznie ks. Borowy, który już pokazał, do czego jest zdolny.

Był w tej szkole pomocnikiem tercyana Pantalemon Gregoraszczuk, pełniący tę służbę od lat 11. Na tego to biedaka miał ks. Borowy chrap jeszcze od czasu ostatnich wyborów parlamentarnych. Jaki udział brał w tych wyborach przewielebny ksiądz i za co cierpi chrześcijańską miłość do Bogu winnego ducha pomocnika, powie się innym razem.

Dość, że czuł do Gregoraszczuka nienawiść i oddalił go bez wypowiedzenia, w czasie tak krytycznym, a przyczynę do wypowiedzenia służby miał według swego mniemania dostateczną.

Gregoraszczuk pobierał bardzo małą płacę, a mając do wyżywienia 8 dzieci, musiał od czasu do czasu ratować się większą zaliczką, którą spłacał w dobrowolnych ratach. Podobnie i w ostatnich czasach miał zaliczkę 24 koron, którą ks. Borowy odrazu mu ściągnął, chociaż wiedział, że Gregoraszczuk przymiera głodem i nie jest w możności spłacić naraz tej tak znacznej dla niego kwoty.

Ograbiony z połowy swej płacy, błagał nędzarz wielebnika, ażeby nie obciągał mu całej zaliczki, bo nie będzie mógł wyżyć z dziećmi, a raczej niech mu wypłaci całą pensyę. Ta prośba stała się powodem wydalenia.

„Nie masz u mnie służby, skoro jesteś niezadowolony, ja dawno miałem na ciebie pik, a teraz zdarza się okazya“.. zakonkludował ks. Borowy i kwita!

Nie pomogły prośby ani przedstawienia biedaka, że przecież służy w zakładzie 11 lat, żadnego przewinienia służbowego nie popełnił i jest ojcem ośmiorga dzieci, które giną z głodu. Na to miłosierny sługa boży odpowiedział, że go to nic nie obchodzi. A teraz gra jeszcze rolę honorowego człowieka i mówi, że słowa swego cofać nie może. Pytamy zatem radę szkolną krajową, czy wolno tak, bez żadnej przyczyny, tylko z osobistej nienawiści, pozbawiać służby funkcyonaryusza, który przez 11 lat pełnił bez zarzutu swoje obowiązki i sterał na usługach zakładu najpiękniejsze swe lata?

Przywileje c. k. oficerów. Wyszło rozporządzenie najwyższych władz wojskowych, mocą którego każdy oficer, który z jakichkolwiek powodów straci szarżę, ma otrzymać emeryturę tak, jak gdyby w owym czasie został spensyonowany, więc stosowną do rangi i ilości odbytych lat służby. Tak samo wdowy i sieroty po takim byłym oficerze otrzymują pensyę wdowią i zaopatrzenie dla sierot stosowne do rangi, jaką jej mąż zajmował przed jej odebraniem. Jest to zarządzenie bardzo ludzkie i powinno być zastosowane także w służbie cywilnej, do wszystkich c. k. funkcyonaryuszów państwa. Niewątpliwie będą się o to starały ich organizacye.

Ważne rozstrzygnięcie dla dozorców c. k. aresztów policyjnych. Trybunał administracyjny we Wiedniu rozstrzygnął na posiedzeniu, odbytem w dniu 19. marca 1914 r., iż dozorcy c. k. aresztów policyjnych są obowiązani służyć tylko 30 lat do uzyskania pełnej emerytury, czyli, że każdy rok służby liczy się im za 16 miesięcy. Rozstrzygnięcie nastąpiło wskutek skargi p. Józefa Nowaka, dozorcy c. k. aresztów policyjnych w Krakowie, spensyonowanego przedwcześnie, po 24 latach, wskutek zrujnowania zdrowia w służbie, któremu władze tak wymierzyły emeryturę, jak gdyby był obowiązany służyć lat 40. Obszerniejszy artykuł o tej sprawie pomieścimy w najbliższym numerze „Głosu Służby państwowej“.

Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef I. w ostatnich dniach zasłabł. Wprawdzie choroba nie była niebezpieczną, lecz ze względu na wysoki wiek chorego budziła obawy. Na szczęście niema niebezpieczeństwa.

Ważne przypomnienia.

Zapomogę chorobową płaci „Gal. Stowarzyszenie Sług państwowych w Krakowie“ po 60 hal. tylko temu członkowi, **który najmniej ośm dni był obłożnie chory** i jako taki służby nie pełnił, chorobę zaraz zgłosił do Stowarzyszenia i którego chorobę stwierdził na podaniu do Stowarzyszenia o zapomogę przełożony c. k. urzędu i lekarz.

Wszelkie zgłoszenia o zapomogę, nie odpowiadające powyższym warunkom, będą odrzucone.

Przypomnienie do P. T. Członków Wydziału. Na mocy obowiązujących statutów ma być każdy członek Wydziału pozbawiony swojej godności, jeżeli bez należycie uzasadnionego usprawiedliwienia przez trzy z rzędu po sobie następujące posiedzenia nie brał w nich udziału.

Aby spraw Stowarzyszenia nie narażać na stratę, Wydział postanowił obecnie z tego prawa korzystać w całej rozciągłości, a **nazwiska** członków Wydziału, którzy w ten sposób stracą swoją zaszczytną godność, **ogłaszać w gazetce** Stowarzyszenia.

L. 220.

Konkurs.

Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na dwie stałe posady sług szkolnych od dnia 1. września 1914 z poborami, dodatkiem aktywalnym i ubraniem urzędowem w myśl ustawy z 25 września 1908, Dz. u. p. Nr. 204, rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 22. listopada 1908, Dz. u. p. Nr. 234 i ustawy z dnia 25. stycznia 1914, Dz. u. p. Nr. 16.

Posady nadane będą prowizorycznie i dopiero po półrocznej zadowalniającej służbie, może nastąpić ustalenie.

W myśl ustawy z dnia 19 kwietnia 1872, Dz. u. p. Nr. 60, pierwszeństwo zastrzeżone jest wysłużonym podoficerom c. i k. armii i c. k. obrony krajowej, posiadającym certyfikaty do służby cywilnej.

Pożądanem jest, aby kandydaci posiadali znajomość jakiegoś rzemiosła.

Do obowiązków, przywiązanych do obsadzić się mających posad, należy czyszczenie i utrzymanie porządku w przydzielonych im salach szkolnych, gabinetach, korytarzach, schodach i wszelkich innych ubikacyach, jak niemniej znoszenie węgli i koksu do kotłowni, czyszczenie i kropienie chodników koło budynków szkolnych, ogródka i t d.

Własnoręcznie napisane podania, zaopatrzone marką stemplową na 1 K, udokumentowane należycie metryką urodzenia, świadectwem przynależności i dotychczasowego zajęcia, dowodem znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, nadto świadectwem zdrowia, należy wnosić do dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie do dnia 15. maja 1914.

Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej.

Kraków, dnia 28. marca 1914.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej", należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa, p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos Służby państwowej".

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski. Do przyjmowania składek jest upoważniony p. Harynek

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Andrzej Styrkosz. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Pieszko Michał. Zastępca przewodniczącego: Karpluk Gabryel. Sekretarz: Cetnar Cyryl.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: vacat.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz: vacat.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Kociuba Wincenty. Skarbnik: Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika: Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.